

sobota, 18 luty 2006 18:18

Napisane przez Maciej Ruszczyński

Oświadczenie Rosyjskiego MSZ, że nie było agresji sowieckiej przeciw Polsce (17 IX 1939r.) jest oznaką usztywnienia polityki rosyjskiej wobec Rzeczypospolitej Polskiej. Nie można przejść obojętnie wobec tak perfidnego twierdzenia Rosjan.



Czyżby Rosjanie znów usiłovali narzucić nam swoje prawdy? Być może sami jesteśmy temu winni, tak właśnie błędy polityki zagranicznej w ostatnich latach w stosunkach polsko-rosyjskich, brak jasnej koncepcji i zdecydowania służb konsularnych wyrządziły wiele krzywdy zarówno w sprawie poszukiwania miejsc kaźni naszych braci, jak również w sprawach Polaków żyjących obecnie w byłym imperium sowieckim. Brak zdecydowania, a może woli działania polskiej ambasady w Moskwie powoduje, że jeszcze raz zabieram głos w tej sprawie.

Jako członek Społecznego Komitetu Pomocy Polakom w Azji Środkowej często przebywałem na terenach WNP. Będąc na Syberii zostałem zaproszony do Tomsku. Wcześniej wielokrotnie bywałem w tym mieście. Uważałem więc za bardzo interesujące spotkanie z Wasilim Chaniewiczem, autorem książki Białostocka Tragedia (oczywiście chodzi o Białystok na Syberii), członkiem tomskiego Memoriału. Siedziba tej organizacji mieści się w budynku, w którym wcześniej była katownia NKWD.

W trakcie rozmowy otrzymałem kilka niezwykłych dokumentów. Wynikało z nich, że Memoriał uzyskał wiadomości o losie polskich oficerów przebywających w łagrach na Syberii oraz oświadczenie byłego oficera NKWD Aleksandra Iljicza Ryżego, który w latach wojny pracował w Tomsku. Przy pomocy ludzi z Memoriału po kilku próbach udało nam się doprowadzić do rozmowy z Aleksandrem- Ryżym, którego relacja zasługuje na szczególną uwagę.

Aleksander Ryży jako oficer pracował w latach 1941-1948 w grupie operacyjnej NKWD w Tomsku. Z jego relacji wynika, że wczesną wiosną 1940 r. Do stacji kolejowej Tomsk II zaczęły przybywać tajemnicze transporty, które nie zatrzymywały się na stacji, lecz dojeżdżały do tzw. tupikowej linii (bocznica składów węglowych) do cmentarza. Zawartością transportów były zamrożone zwłoki ludzi.



Tu więźniowie z tomskiego więzienia kopali obok torów rowy, do których wrzucano przywiezione zwłoki. Potem rowy zasypywano.

Dzieci mieszkające w pobliżu znajdowały na tych miejscach różne przedmioty jak monety, polskie guziki wojskowe (z jednogłowym orłem), a nawet czapkę nazwaną tu konfederatką (czapka rogatywka). Jednoznacznie to dowodzi, że jest to miejsce pochówku polskich żołnierzy.

Następnie Ryży opisuje, że w 1943 r. (a dokładnie 5.08.1943 r.) był uczestnikiem tajnej narady, na której był obecny naczelnik Nowosybirskiej Obłastnoj NKWD gen. Pietrowski i inni wysocy rangą oficerowie tych służb. Tematem narady było miejsce specjalnego pochówku z 1940 r. I sprawa jego ukrycia. Gen. Pietrowski mówił, że otrzymał rozkaz zatarcia wszelkich śladów pochówku Polaków. Zdecydowano, że dokładnie zniwelują ziemię i posieją trawę oraz nakażą w tym miejscu grzebać zmarłych. Postanowiono również w inne miejsce przesiedlić osoby mieszkające w pobliżu.

Ukryte miejsce pochówku stopniowo było zajmowane przez cmentarz (obecnie już zamknięty).

Drugi raz o tym miejscu wspomniano, gdy w latach pięćdziesiątych A. Ryży już nie pracował w organach NKWD. Zamieszkiwał niedaleko od cmentarza i idąc za przykładem innych wypasał na cmentarzu bydło. Tam poznał też pasącego bydło Bogdanowa. On powiedział Ryżemu w tajemnicy, że cmentarz ma podwójne dno i sam widział zakopywanie trupów nieznanych ludzi wiosną 1940 r.

W latach sześćdziesiątych córka Ryżego wyszła za mąż i rodzice zięcia, wcześniej żyjący na obrzeżu cmentarza mówili, że widzieli na własne oczy, jak wiosną 1940 r. na bocznicę kolejową do składów węgla przybywały transporty wagonów, w których znajdowały się trupy mężczyzn, bez wyraźnych śladów przemocy. Oczywiście i oni widzieli jak do rozładowywania tych wagonów byli doprowadzani więźniowie. Ich to siłami były wykopywane rowy, do których wrzucano przy pomocy bagrów zmarznięte zwłoki.

Relacja A. Ryżego na pewno nie daje nam odpowiedzi na liczne pytania. Swoją drogą powstają coraz nowe. Ile było wagonów? Ile było trupów? Dlaczego ciała przywieziono do Tomka? I w końcu kim oni byli? Tylko w oparciu o swoje wiadomości i uzyskane od innych Ryże tworzy teorię, że do Tomka były przywiezione zwłoki polskich oficerów.

Tomski Memoriał w znacznej części opierając się na zeznaniach Ryżego zwrócił się o pomoc i współpracę w wyjaśnianiu tych zagadek do Generalnego Konsula Rzeczypospolitej Polskiej Michała Żurawskiego.

Dalsze działania ludzi z Memoriału spowodowały, że w prasie ukazał się artykuł na ten temat. Również i w Polsce Życie Warszawy opublikowało artykuł J. Róździńskiego.

Wreszcie 22 kwietnia 1994 r. Tomski Wiestnik publikuje artykuł pod intrygującym tytułem Tomskie echo Katynia, w którym autor Wasilij Chaniewicz usiłuje zainteresować czytelników tym problemem, jak również zdobyć nowe dowody i świadków w tej sprawie, gdyż miejscowe MWD (nowa nazwa NKWD i KGB) nie dysponuje danymi dotyczącymi tej mogiły. Jednak żyje jeszcze wielu Tomiczy (mieszkańców Tomka), którzy choć z wielkim strachem – zgłaszają się do Memoriału, aby świadczyć o tej zbrodni.

Prokuratura Generalna Rosyjskiej Federacji wysłała do Tomka swojego przedstawiciela płk. Anatolija Jabłokowa – szefa tzw. grupy katyńskiej, który wraz z innymi pracownikami przeprowadził rozmowy z Ryżym i innymi świadkami. Początkowo zdecydowanie potwierdzili fakt makabrycznego pochówku zamrzniętych zwłok przez więźniów z Tomskiego więzienia.

Teren nieczynnego już cmentarza obstawiono kordonem OMON (wojskowe siły specjalne odpowiednik dawnego polskiego KBW) i zaczęto wykopyki w czterech miejscach cmentarza.

Tu mała uwaga – Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie powinna była przysłać do asysty przy tych pracach swego przedstawiciela, lub przedstawiciela Komisji Badań Zbrodni Staliniowskich z Warszawy. Mimo próśb i wezwań Ambasada Polska nie przysłała nawet sprzętaczki, a z Warszawy nie przyjechał również nikt.

Oczywiście na cmentarzu nic nie znaleziono, gdyż dwa lata wcześniej wydano zezwolenie na budowę przy tej samej tupikowej linii (na terenie cmentarza) całego ciągu garaży, kilka rzędów o długości około kilometra. (Wcześniej łąka a teraz garaże).

Po rozmowie z ludźmi Jabłokowa i po wykopkach na cmentarzu Ryży zrobił się małomówny. Mimo naszych nalegań powiedział krótko: teraz lepiej milczeć. Również inni milczeli powtarzając tylko: nada malczat.

Krótko mówiąc sprawę załatwiono po myśli i wytycznych z góry. Nic więc dziwnego. Obecnie Rosyjski MSZ twierdzi: nigdy nie było agresji sowieckiej na Polskę. My jednak pamiętamy 17 września 1939 r. i perfidne uzasadnienie tej agresji przez Mołotowa i innych decydentów sowieckich. Dlaczego więc, jak twierdzi rosyjskie MSZ gdy nie było agresji, to tysiące żołnierzy i oficerów znalazło się w sowieckich łagrach, a wiosną 1940 r. 21.857 oficerów (i nie tylko) zostało bestialsko pomordowanych.

W sprawie Tomśka jest to bardzo przykre . Tym żołnierzom odmówiono nawet kuli, po prostu skazano ich na gorszą śmierć z głodu i mrozu. Odmówiono im prawa choćby symbolicznej mogiły.

Przykro tylko, że w Polsce mówi się o Katyniu, Miednoje i Charkowie, nikt nie chce słyszeć i mówić o Tomśku. Nie szukać gdzie leżą nasi bracia. Może lepiej milczeć i nie jątrzeć tymi sprawami, jak radzi Ambasada Polska w Moskwie i nadal utrzymywać, że na nieludzkiej ziemi leży tylko 14.595 ofiar, gdy według obecnych danych NKWD liczba ta wynosi 21.857 polskich oficerów i nie tylko oficerów (dane z instrukcji nr 144 z 5 III 1940 specjalnej trójki NKWD).

Czy tak nisko upadliśmy, że znów obowiązuje nas zmowa milczenia?

Maciej Ruszczyński - Solidarność Walcząca Wschód